

Dziecko
T.V.



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04 028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

DZIENNIK ZACHODNI
ul. Młyńska 1
40-953 KATOWICE

68 21-03-2000
Nr z dn.

Sztukę Jona Fosse'a „Dziecko”, można uznać za klasyczny melodramat, w dodatku zakończony nieznacznie dydaktyczną tezą. Ale to tylko przewrotny punkt wyjścia, z którego autor, a jeszcze bardziej — reżyser i jego aktorzy, zawiodą widza w zgola nieoczekiwane rejony artystyczne i egzystencjalne.

Agnes i Fryderyk — dwoje rozbitków z wielkiego miasta, poznają siebie po to, by ocalić swoje dusze. Smakują miłość, pragną mieć dziecko, a tragedia poronienia, cementuje ich związek. Psychologiczna agitka? Dokładnie odwrotnie — dająca nadzieję sztuka, w której nie brzmiały fałszywe tony. Przede wszystkim, długo nic nie jest w tym uczuciu pewne. Bohaterowie są sobą zafascynowani, ale nie potrafią (i na początku nie chcą) uczuć nazywać po imieniu. W telewizyjnym przedstawieniu **Mariusza Fronta**, dominuje cisza. Długie minuty, wypełnia tylko szum ulicy, odgłosy domowej krzątaniny, szmery szpitalnego korytarza. W tej ciszy kłębią się jednak nienazwane myśli, namietności, tak-

„Dziecko”

Dojrzewając...

że czułość i oddanie. Reżyser żongluje pauzami, a widz wręcz zapomina momentami, że na ekranie, od dawna, nie padło ani jedno słowo. Zbitka zewnętrznej (pozornej) szorstkości i wewnętrznego ciepła bohaterów, zagrana jest naturalnie; jakby to była rejestracja dokumentalna, a nie teatralny spektakl.

Ten świadomy efekt formalny, Mariusz Front osiąga dwoma sposobami. Po pierwsze — pracą kamery, która do złudzenia przypomina amatorski film wideo, pełen niedoskonałości, nagłych zmian pozycji obiektywu (z góry, z boku), niezgrabnych ujęć i przypadkowych „wejść” w kadr. Chybotliwy obraz i wyblakłe kolory (tylko sen jest zrealizowany w cieplej tonacji) powiększają to złudzenie, wypracowane starannie

przez **Andrzeja Musiała** — operatora oraz **Marka Denysa** — montażystę. Jeszcze ważniejsza jest jednak praca odtwórców głównych ról, którzy niczego „nie grają” (w scenicznym sensie) i niczego nie dopowiadają. **Elżbieta Piekacz** i **Piotr Sarzyński** po prostu są — naturalnie, przekonująco, jakby nie wiedzieli, że ktoś nakręca ich zachowanie i reakcje, choć każda scena i każde ujęcie zaplanowane zostało drobiazgowo.

„Dziecko” nie przypomina klasycznego przedstawienia; raczej film. Klasyfikacja gatunkowa nie ma tu chyba jednak większego znaczenia, wobec interesującej propozycji myślowej i artystycznej, opowiadającej o dojrzewaniu do bycia we dwoje.

HENRYKA WACH-MALICKA